

# Wyrok na hałdę nr 4

Bytom • To już jej koniec?

**Hałda nr 4 przy ul. Piłkarskiej już nieraz zatrzymywała atmosferę panującą na sąsiadującym z nią stadionem Klubu Sportowego Polonia Bytom. Narzekali na nią ogródkowicze. Niedawno okazało się, że temperatura pod ziemią w pewnym miejscu przekroczyła +400°C – i to tuż przy garażach samochodowych. Miarka się przebrała. Władze Bytomia postanowiły o rozbiórce hałdy.**



Nawet 2,8 mln zł zarobić można na likwidacji hałdy

Twórczynią hałdy nr 4 była jeszcze w Polsce Ludowej Kopalnia Węgla Kamiennego „Dymitrow”, później przemianowana na KWK „Centrum”. Wywożono na nią skalę płoną wydobywaną spod ziemi wraz z węglem podczas prac eksploatacyjnych. Gdy skończono przywozić skalę, hałdę (jakieś 30 lat temu) zrehabilitowano. Wyrównano jej wierzchowinę, zasadzono las, wytyczono alejki z krawężnikami. Ustawione zostały przy nich betonowe ławki. Wierzchowina hałdy nr 4 została zamieniona na mały park, w którym dzieci jeździły na rowerach, a młodzież spotykała się, by pić wino. Później teren hałdy przeszedł na własność gminy Bytom.

I trwało by tak pewnie do dzisiaj, gdyby nie telefonogram z 6 lutego 1991 r., dostarczony do Urzędu Miejskiego. Konkretnie interweniował w Wydziale Ekologii UM prezes Pracowniczych Ogródków Działkowych „Dymitrowiec”. W telefonogramie napisano, że osoby postronne podpaliły materiał łatwopalny, znajdujący się w jarze między hałdami nr 3 i nr 4. Zapewne były to śmieci składowane tam nielegalnie przez garażowiczów i użytkowników ogródków działkowych. Od powierzchni zapaliło się wnętrze hałdy. Zachodnia skarpa hałdy nr 4 zagrzała się. Na wierzchowinie w drzewostanie nastąpiło silne parowanie wody. Ze skarpy zaczął się unosić dym.

Do 15 lutego 1991 r. skarpy i hałdę obsypiano piaskiem. Wkrótce potem zlikwidowano większość drzew i ławek, praktycznie likwidując park na hałdzie. W 1991 r. na zlecenie KWK „Centrum” Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Wiertniczo-Geologiczne w Tychach dokonało ugaszenia hałdy nr 4. Pod jej powierzchnię wpompowano wtedy 968 ton popiołów. Następne zimy pokazały, że były to pieniądze wpompowane nadaremnie. W miejscach, gdzie powinien leżeć śnieg, ziały czarne dziury w pokrywie śnieżnej. Oznaczało to, że hałda nadal pod powierzchnią tli się. Smród był odczuwalny. Zakazano wstępu na niebezpieczną hałdę. Mimo tego ludzie chodzili przez nią na skróty do ogródków, nie pomni na to, że za złamanie tego przepisu mogą się zapasać pod ziemię, niekoniecznie ze wstydu.

Od hałdy do muru otaczającego stadion Polonii Bytom jest dosłownie o rzut petardą. Zachodnie wiatry robią swoje. Aby oszczędzić kibicom przykrych doznań na stadionie, władze Bytomia postanowiły rozprawić się z hałdą – i to jak najszybciej. W maju 2007 r. badania rozkładu temperatur wykonała firma z Katowic. Powstała mapa termiczna pokazująca przy pomocy izoterm gdzie są jakie temperatury pod ziemią. Wyniki były porażające.

Kilka najbliższych położonych garaży stało tuż obok tłących się miejsc. Konkretnie półtora metra pod powierzchnią gruntu panowała temperatura +400°C. Toteż dziewięć garaży zostało wyłączonych z użytkowania do końca 2008 r. W lutym 2008 r. wykonane zostało sprawozdanie, dotyczące oszacowania ilości i rodzaju materiału zalegającego w hałdzie.

Pierwsza myśl była taka: podjąć działania, żeby podziemny ogień nie podszedł pod kolejne garaże. Policzono, że nawet 6 milionów złotych kosztowałoby zalanie płonącej części hałdy filtrem popiołowo-wodnym. Nie było na to pieniędzy ani gwarancji, że tym razem ogień zostanie ugaszony. Stąd pojawił się pomysł, aby skorzystać z koniunktury na materiały budowlane. Oszacowano, że minimalna wartość materiału na hałdzie to 2,8 mln zł.

Urząd Miejski rozpiął przetarg na ugaszenie hałdy i jej rozbiórkę. Zgłosiły się cztery firmy. Jedna odpadła dlatego, że zażyczyła sobie, by na koszt bytomskiego podatnika dostarczać jej wodę do gaszenia. Takie lanie wody nie przeszło. Na zwycięzcę wybrano firmę, która miała już doświadczenie podczas gaszenia hałdy przy ul. Starokatowickiej w Siemianowicach Śląskich. Na początku września ze zwycięzcą podpisano umowę. Inwestor ma ugasić hałdę

w ciągu czterech miesięcy od momentu podpisania umowy, czyli do końca roku. Gaszenie ma następować poprzez zagęszczenie, a nie przez lanie wody. Potem ma się rozpocząć proces rozbiórki. Cała inwestycja powinna zakończyć się w ciągu osiemnastu miesięcy. Najważniejsze – Urząd Miejski w Bytomiu nie zapłaci! Mało tego, inwestor ma wpłacić do budżetu nadwyżkę, jeśli uda mu się sprzedać hałdę powyżej 2,8 mln zł.

Dla mieszkańców oznacza to nowe uciążliwości. Zacznie się hałas, zapylenie, kursy ciężarówek. Nikt nie pomyślał, że od pobliskiej linii kolejowej czy z bocznicy kopalni można by poprowadzić tu tor i bezproblemowo wywieźć hałdę na wagonach. Kiedy inwestycja się zakończy, bytomianie powinni mieć już spokój.

To najwyższy czas, aby zająć się „czwórka”. Ludzie nadal beztrudnie łazili przez nią, wydeptując ścieżki. Południowe stoki hałdy wyglądały jak stopy Kazachstanu. Polonia Bytom zrezygnowała jakiś czas temu z eksploatacji jednego z boisk treningowych, przylegających do tychże stoków.

Co będzie potem? Jeszcze nie podjęto decyzji co do kierunku zagospodarowania terenu. Dzisiaj mówi się ogólnie o rekultywacji.

Tekst i foto: mędr

## Zwierzęta a nasze zdrowie

**Wiedza • Okazuje się, że ze strony zwierząt może nam grozić niewidoczne gołym okiem niebezpieczeństwo. Chodzi o choroby przenoszone przez zwierzęce pasożyty. Obchodzony niedawno Światowy Dzień Zwierząt był dobrą okazją, by o tym przypomnieć. Ale nawet po obchodach trzeba przestrzegać podstawowych zasad higienicznych, by uchronić się od zakażenia.**

Patronem ekologów jest święty Franciszek z Asyżu, założyciel zakonu franciszkanów. Często przedstawia się go rozmawiającego z ptakami. W kościele uroczystość św. Franciszka wyznaczona została na 4 października. Przy tej okazji co roku obchodzi się Światowy Dzień Zwierząt.

Dla ekologów to nie tylko okazja do upomnienia się o los rzadkich gatunków, takich jak żubr, niedźwiedź czy

bóbr. To także powód, aby przestrzec przed nieodpowiedzialnym zachowaniem wobec najbliższych nam zwierząt, a więc krowy, psa czy kota. Wedle ostrożnych szacunków, w Polsce żyje ponad 9 milionów psów i więcej niż 5 milionów kotów. Większość z nich została udomowiona i bytuje w gospodarstwach ludzkich.

Jedną z najczęstszych chorób, jaką możemy zarazić się od zwierząt, jest toksokaroza. Wywołuje ją pasożyt znany pod łacińską nazwą *Toxocara*. Jak wiadomo, ten rodzaj pasożytów przenoszony jest przede wszystkim przez koty oraz psy. Jaja pasożytów wydalane są do środowiska naturalnego wraz z psimi i kocimi odchodami. Może to stanowić zagrożenie dla ludzi. Ale nie tylko te odchody, także „krowie placki”, spotykane w dużych rozmiarach na naszych łąkach i pastwiskach.

Co to ma wspólnego z ludźmi? Wystarczy sobie wyobrazić małe dzieci bawiące się w miejskiej piaskownicy lub na wiejskiej łące. Ponieważ jaja pasożytów mogą przetrwać w środowisku naturalnym długo, nawet kilka lat, należy zachować szczególną ostrożność. W Polsce prowadzone były badania próbek piasku piaskownikowego i ziemi trawnikowej. Wykazały one obecność jaj pasożyta *Toxocar* w pewnym odsetku próbek.

Nie należy panikować, trzeba tylko przestrzegać głównych zasad higieny. Chodzi o mycie rąk i owoców przed posiłkiem. Trzeba pilnować dzieci, aby dotykały ust brudnymi palcami, ani nie zjadały niczego z piaskownicy. U najmniejszych maluchów tego typu specyficzne zachowania mogą być preludium do zakażenia.

Tekst i foto: mędr



Krowa daje nie tylko mleko...

Kolumna dofinansowana przez



Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w KATOWICACH